

# PORADNIK JĘZYKOWY

Wychodzi w objętości jednego arkusza na początku każdego miesiąca z wyjątkiem sierpnia i września.

Adres Redakcyi: Kraków, ul. Ambrożego Grabowskiego l. 3, p. II.

Przedpłata roczna wynosi:  
w Krakowie K. 2 hal. 50., z przesyłką pocztową K. 3; w Warszawie rs. 1 kop. 50, z przesyłką pocztową rs. 1 kop. 80; w krajach należących do związku pocztowego franków 4.

Przedpłatę przyjmują wszystkie księgarnie w kraju i zagranicą, a zwłaszcza ekspedycje główne: w Krakowie księgarnia G. Gebethnera i Sp. (Rynek główny 23); w Warszawie księgarnia E. Wendego i Spółki (Krak. Przedm. 9).

Reklamacye zaginionych nrów uwzględniamy tylko do wyjścia nru nowego.

## I. WŁAŚCIWOŚCI JĘZYKOWE „NIEZNANYCH PISM“ AD. MICKIEWICZA.

Podał  
Jan Magiera.

W sporach językowych i niepewnościach nawet gramatycznych nie rzadko się ten i ów do Mickiewicza odwołuje i powołuje się na jego wyrażenia jako na wyrok trybunału najwyższego. Z tego też powodu monografia języka Mickiewiczowego, »poprzedzana głuchą wieścią między ludem«, stanie się zapewne kiedyś takim kodeksem językowym. Rychło jednak spodziewać się jej nie można, bo trudno dziś nawet język Mickiewicza w epoce filareckiej opisać. Możliwość będzie dopiero wtedy, gdy archiwum filomackie w całości światu się ukaże. Przewidzieć można już dzisiaj, że mowa Mickiewiczowa tego okresu będzie w ogromnej części gwarą jakąś studencką, czy wileńską, czy nawet w szerszem kole litewską. A tymczasem łakomość wiedzy pragnie choć chwilowego zaspokojenia.

Dał trochę uwag pożytecznych w tym względzie sam wydawca »Nieznanych pism Adama Mickiewicza«. Dał je w przypiskach i słowie wstępnem (str. XIV i XV). Zauważył u Mickiewicza-filomaty właściwości pisowniowe jak: dążność do pisania fonetycznego (jak wymawiał), chwiejność w pisowni, pisanie *o*, gdzie wymawiamy tę samogłoskę zwężoną (*ó*), oddawanie nosówki w piśmie przez pełnogłos ustny ze spółgłosem (*n*), ustawiczne pisanie końcowych spółgłosek z kreską (dziedzinieć, nieć, pomoć), dowolną bezprawidłową interpunkcją i t. p. Przestrzegał też wydawca, jak tylko mógł, by





druk uczynić wiernem odbiciem oryginału. Czynił to z nadzieją, że wydanie jego stanie się »podstawą dla studyów nad językiem Mickiewicza«. Temu spodziewaniu choć częściowo służyć pragnie niniejszy wykaz »Właściwości językowych« prozaicznej części tomu Kallenbachowego.

Do uwag wydawcy dodajmy, że sposób pisania wyrazów złożonych jest tu nie powszechny, ale własny Mickiewicza, czy może i jego otoczeniu właściwy. Złożenia uwydatnia nasz filomata pisownią rozłączną, pisaniem samoistnem części złożenia n. p. dla czego 17, na powrót 24, 25, na koniec 141, na próżno 270, na wzajem 385 (ale: naostatek 41), do tych czas 40 i do tychczas 230, po krótcie i w krótcie 77. Stale pisze osobno — *by*: koń by 267, więcej by 263, wnet by 145, różnemi by 44, wiele by kolwiek 43 i t. d. Przeciwną zasadę widzimy natomiast w pisaniu: zpod praw 83, 250 i stałem prawie łączeniu przeczenia *nie* z wyrazem odmiennym n. p. niechciałbym 46, niewszyscy 81, nieodmówić 79, niepoświęcę się, niedoświadczał 210. Osobliwego też pisania okazem jest pisownia: obódwu 213.

W zakresie zjawisk językowych »Nieznane Pisma« mają parokrotnie innych samogłosek znaki, niż to oczy nasze oglądać przywykły. Tak widocznie Mickiewicz owe wyrazy wymawiał, jak je napisał. I tak:

- a* w przyjechałem 211, zwierciadle 132,
- e* » miesce 114, wleką się 292, wysep 266.
- i* » kobitami 343, uśmiech 320; pisze też nadzieji 41.
- y* » karyta 343, klarynet 266, kryślić 39, 70, 117, 383, lorynetkę 312, machyny 100, syra 215, zadrzymał 384.
- u* (*ó*) tyłuń (353), myśli gruntówne (235), usposobieniem (330).
- o* zaczęłem (208, 209).
- ę* obrzędki (4), Trębecki (stale n. p. 234, 333) || zapieczentowane (383).
- o* (zob. *o*) skączyć.

Spółgłoskowe zjawiska: obantażowany (338), królewstwem (251), proźbie (212), *sumnienie* (245, 367) obok *sumienie* (312), brak dźwięku (czy może tylko litery?) *d*: garle (242, 268), *n*: ziarko (360); *konsylarz* (388) wykazuje skrócenie wyrazu o zgłoskę całą.

Odmiana imion wykazać może dość sporo właściwości.

Nom. Spotyka się w listach Mickiewicza-filomaty sporo imion z rodzajowością odmienną, niż powszechnie, szczególnie w rzeczownikach przyswojonych; stale: ten *metod* (15, 60, 63, 119, 137), *kołder* (pod kołdrem, z pod kołdra 250), *kopyt* (na swój kopyt 287),



*pensyon* (pensyony 278), *ten pak* (332) zam. *ta paka*; w *epigrafie* niemieckiej (393), cała *wakacya* (289, 402), w *temie* (374) i zawsze: *ta raza* (n. p. 41).

Znamienną jest forma zaimków: *ten, ów* — w rodzaju nijakim »te« (-to): *te* towarzystwo (34), *owe* porównanie, *te* prawo (54), *owe* łamanie się (273), *te* pismo (125), *te* uwiadomienie (392), towarzystwo *edne* (50), nawet w bierniku: pamiętać na *owe* zdanie (146).

Co do liczbowości zapisania godne są mnożne formy: *twoje* bojaźni (248) i »jeden« w mnożnej formie: *jedne* z najpiękniejszych (109).

W zakresie końcówek ciekawsze przykłady są: *adresa* (77), *projekta* (44), *rewersa* (361), raz jest forma *Jeżu* (315) jako mianownik i raz *jęczmiona* (372) na oku, gdy dziś wyróżniamy na oku *jęczmienię* od *jęczmion* zbożowych, *oczki* (111).

*Gen. l. m.* ma parę okazów analogicznych jak: *exemplarzów* 134, *korsarzów* 266, *śledziów*; *spodeń* (275); *wysep* (266), *oczków* i *niestetów* (255), *pojmovanych* rzeczownikowo w rodzaju męskim.

*Dat.* Niemcewiczowskie formy: *Chodźkowi* (377), *Domejkowi* (234), a znowu: *do śpiewku* (146), *przeciw wiatru* (213). Nie żartobliwą (jak sądzi Kallenbach) ale może analogiczną jest forma: *Adam Jeżu* (256); formy te spotykamy tu i w przypadkach głównym (315) i wołanym (270).

*Acc.* Zastąpiony mianownikiem w odmianie rzeczownika: *duch* (poznać *duch* żartu 286, *obudzać* *duch* 50, 61); *nadto*: *dołączam rubel* (321), *rozkopuję Wezuwiusz* (375), Wyrażenie »buzi« (pisane »busi«) uważane tu za imię nijakie n. p. *daj słodkie buzi* (325).

*Voc.* Wyrażony mianownikiem imienia własnego: *Janko* (263).

*Zaimki.* Mickiewicz stale używa w *Dat.* *mnie*, na każdej niemal stronie, zaledwie dwakroć *mi* (302, 339), podobny stosunek o zaimku osoby drugiej *tobie* (n. p. 325, 333, 346...). Poza tem zwracają uwagę jeno: *wszystkiem* (177) w celowniku pewnie z powodu fonetyczno-pisowniowego i *ony* (*Acc. pl.* 229) dla rodzaju męskiego i »każde słówka« (261) w plur.

*Liczebniki:* *Dwadzieście, trzydzieście* (357), *roku lub półtory* (20) z *półtory słówka* (303), *obódwu* (213), *czterma* (278) *obok czterema* (373).

*Partykuły* w odmiennych postaciach przypadkowych są dwie tylko: *trocha lepiej* (321), *po ciemnie* (339, 342).

Znacznie więcej zapisków zebrać można jako przyczynek do składni polskiej. Tyczy się to zarówno używania przypadków bez przyimka jako i użycia innych przyimków, niż ogół to czyni.

*Genetivus.* Zamiast dzisiejszej składni przyimkowej po słowie



*dójsć*: doszli celu (115), dotrzeć tego (234), doszedł wysokiego stopnia (139), list rąk doszedł (350), bilety doszły rąk (335) potrzeby umknienia 218. Po innych też słowach celowość wyrażających jak: aby  *badał* praw (132), Grodkowskich notat  *staraj* się (231), trudno  *znaleźć* pieprzu (301),  *czekajcie* pieniędzy (251),  *opytuj* tomiku (335),  *wyszukuj* Jeruzolimy Tassa (363),  *prosić* (książek 272, Helwecyusza 304, odpowiedzi 365, listków 369). Dość częsty ten przypadek w określeniach czasu przy przysłówku »blizko« n. p. blisko tygodnia (= niemal tydzień 273), blisko dwóch tygodni (305, 371), blisko drugiego tygodnia (= drugi tydzień 333). Odosobnione są przykłady: stronic więcej dziewięciuset (142), więcej dziesięciu (270), nie byłem tej pretensyi (259), dojrzałby wściekłości (261).

*Dativus* głównie jako *Dat. commodi i incommodi*: uszanowanie prawóm (4) obok: uszanowanie  *ku* prawóm (4), ustawom pożyteczne spostrzeżenie (49), wiara słowom (102).

Ciekawsze są zjawiska następujące: adresuj Mickiewiczowi (306), głowa mi boli (232), oczy mi bolą (384), co tobie będzie kosztować (315), będą mi kłuć w oczy (372). Wreszcie prawdziwy celownik: ukaże się droga dalszemu ich (praw) stanowieniu (3), sekretarz będzie Rządowi odpowiadał (10, = będzie odpowiedzialny przed...) kto mu odłaje (285).

*Accusativus*. Słowa, wyrażające wykonanie, dokonanie czynności, stale się tu łączą z przedmiotem w IV. n. p.  *dopełniał* obowiązki (25),  *dokonał* wielką rzecz (76),  *dokonać* wszystko (251),  *dopełnili* czyn 282,  *com* ja dokazał (336). Zamiast spodziewanego dopełniacza spotykamy biernik w wyrażeniach: pism, jakie ma  *udzielać* (10, 84),  *udzielać* nazwiska (129), trzeba je dotknąć (61). Jako luźne przykłady są: bez  *ściągnięcia* nic na siebie (16), nie należy zbyt wiele (= wielu)  *uczyć* się języków (138),  *zawadziłem* bok o płot (255),  *nabrałem* sukno dla Olesia (275), nie  *zarzucaj* mnie wszeteczeństwo (341)  *natchnęła* we mnie uczucia (385), wreszcie powszechne i u dzisiejszych wyrażenie kierunku tym przypadkiem:  *zawieruszyła* się między szpargały (264).

*Ablativus* (Instrumentalis). Określenie  *czasu* tym przypadkiem jest tu częste i tak:  *oznajmić* wprzód miesiącem (12, 24),  *będę* myślał wolniejszym czasem (257),  *mógł* tygodniem przed św. Piotrem  *przyjechać* (291). Określenia  *dziś* przyimkowe lub przysłówkowe wyraża kowieński filomata samym przypadkiem n. p.  *natłokiem* zatrudnień nie jest w stanie... (64),  *nawałem* robiono (253),  *stracił* czas  *przybyciem* do Wilna (365),  *będzie* czterema rublami taniej (373). Niezwykłe jest użycie składniowe:  *upatrzeć* na swoim miejscu dygnitarza (= na swe miejsce) 284, jak również słowa:  *pytać* się



(wypytaj się o Ogińskim 306, pytają się o Mickiewicza 349). Tak samo w liście Maryli: że się o im zapytują (412).

**Czasownik.** Poza właściwościami fonetycznej natury (włisie 268, uśmiechnął się 240), wspomniony (261) dość częstą jest odmiana typu: myśleć, myślemy i tak: myśleć (64, 273, 362), myślałem (257, 276, 279, 303), następnie typ: widzimy (myślemy 19, widzimy 45, przystąpiemy 63, ujrzymy 77, zastanowiemy się 102, obaczemy 136, radziemy 145, dziwiemy się 145, poczyniemy 147, wyprawimy 250, wnosimy 299. Właściwość to i dzisiejszych »Litwinów«. Trzeci typ w bezokoliczniku — ac (mylać się kilkakrotnie n. p. 145, myślać 246) w znaczeniu częstotliwości. Analogiczne są formy: kaszlam (335), czerpając (124), czerpający (8); oznajmuje (252), przestawują (343), zawiązowanych (80), tycze się (stałe n. p. 239, 357). Pierwotne są formy: biegnę (254), wnidzie (43), posiedzieć (212), zasieść miejsce (285), słać (= posyłać 275). Wyrównane: wleką się (292).

Obok słowa zaimkowego: zostać się (n. p. 93) kilka jest niezwrotnie użytych: przypomina (bez »sobie« str. 330), wyobraźmy (132), wystawisz (348), wystawmy (132), życzysz (348). Raz użyte: zęby rozbolą się (371).

Imiesłowów biernych stosunkowo sporo napotykaemy, wśród nich ciekawsze są: ugrząźnionego w błocie (276), zdarzona okoliczność (18), upodobane drobnostki (113), mało czasu pozwolonego (267). Z sufiksem *-ny* są tu dwa imiesłowy: rozwinięte (102), posunoną (145).

Forma zaprzeszła raz tylko: byłem posłał (371).

Przechodnie znaczenie mają słowa: awansować kogo (13) i kogo na co (16).

Złożone słowo w znaczeniu prostego: łączy = łączy 143.

Strona bierna. Wprawdzie Mickiewicz nie ucieka przed formami biernymi jak n. p. bierne imiesłowy, przecież więcej tu liczebnie jest opisań bierności, niżeli form biernych właściwych. Wyraża stronę bierną najczęściej czasownikiem *zwrotnym* przy podmiocie: wiadomości mają się rozłożyć (6), pisma udzielają się od towarzystwa (7), trudności się uchylają (31), nabyć się mogą (89), członkowie uważają się pod dwojakim względem (95), nie cierpią się wyboczenia (117), nie mogącej się dowieść (122), pieniądze się odeszły (251); a nawet czytamy: okoliczność przewidzieć się nie mogąc (18). Drugie miejsce liczebnie zajmują przypadki użycia form biernych z przyimkiem *od* (dziś *przez*): rzucone od... (11), od niejakich stworzone (11), od liryka zaniedbane bywają (111), chwyconego od zbójców (125), czytane od moich (308), przegryzionych od mola (263). Sposób ten mówienia jest właściwością czasu i ogółu. Gdy słowo jest nie-



przechodnie, wyrażające brak, wtedy spotykamy składnię *podmiotową* dla wyrażenia bierności: jeśliby pisma nie wystarczały (6. 10), niema być podział (12), reszta można będzie potem (340) — czyli podmiot gramatyczny bierze górę nad logicznym. Odosobnione jest wyrażenie bierne: sukno nabrano i przesłane będzie (270).

Inne niż zwyczajnie przyimki spotykamy w wyrazach złożonych następujących:

*decyfrowanie* 239 (od.); *obratować* 229 (ps.); *opytuj* tomiku 312 (wy... się o...); *ozdrowieniem* 111 (wy-); *objawić* 221 (wy-); *odbronić* od psów 281; *odwłokę* 9 (z); *opłata* 358 (za-); *namienić* 120, 130, 373 (nad-); *nadgrodzony* 113; *przełożenie* 361 (przed-); *przemowa* 378 || *przedmówkę* 379; *przybierałem* się 273, 393 (wy-); *przydłuższe* 148; *przysionek* 42; *przytrudny* 107; *rozpostrzeniają* 136 (-prze-); *uważywszy* 29 (roz-); *wyciąga* się całość 117 (roz-); *wyczerpanych* z pism 9 (zaczepniętych); *wybrać* pieniądze 301 (po-); w *wydaniu* charakteru 144 (od-); *wydać* deklamację 325 (od-); *wskazani* na śmierć 261; *zalecenie* 293 (po-); *zamysłając* 101 (roz... o wyborze stanu): *zadziwienie* 386; *zapewnić* się o tem 296; sił *zaprobować* 253.

Nie tylko w złożeniach zrosłych, ale i w zestawieniu samodzielnych spotykamy tu przyimki inne niż powszechnie n. p.

rozciąga się *do* naczelników 21; łączy *do* prostoty otwartość 126; dowiedzcie się *do* Macewiczowej 262; wiele on (poemat) zależeć będzie *na* deklamacji 325; wiele *nad* tem czują 367; czują się *po* siłach 266; drażniony *przeciw* Tomaszowi 261.

Psychicznie i logicznie dadzą się te zjawiska pięknie wyjaśnić, w przeważnej części składnią przyimkową znaczeniowo pokrewnych czasowników n. p. odnosi się *do*..., dodaje *do* prostoty..., *nad* czemś boleje, podrażnić kogo *przeciw* komu i t. d.

Walnym przyczynkiem do słownika polskiego jest zapas wyrazów, użytych przez Mickiewicza w listach i przemówieniach filomackich, którym poeta dał treść odmienną nieco, niż my im przyznajemy. Właściwości słownikowe w głównym zrębie taki poczet wyrazów przedstawiają:

a = ale?: Bogdajby przyszłość lepsza była, *a* bardzo wątpliwe (271) (wpływ rosyjski)

annihilować 251. mógłbym 12 numerów tu prenumerowanych.  
baczność na siebie zwrócę 311

brakować 318: będzie szalenie brakować (= wybierał)

ciągać się po drogach 345

cietrzew (filomacko) zamożny 214, 246

drab: komisarzami i drabami 262

drabować 345: dla drabowania starożytności



- dotąd 370: już teraz, do teraz  
 druk, do druków = do drukowania 372  
 ewaluacja 141  
 exegeracja 349  
 exekwowane sztychy 133 (= wykonane)  
 gwedzkać 238  
 ile = o ile 330  
 inny = jeden, drugi 331  
 jakkolwiek = w jakikolwiek sposób 238  
 jako tako = jak mogę 244  
 kandować = skandować 228  
 kantorki uczone (śpiewaki) 395  
 kartosia 254, kartosi kupić  
 kiedyż tedyż 253, 291  
 kicyg = lenistwo 372  
 kwestya = pytanie egzaminowe 266, 292  
 majtki = spodnie 275  
 mistycyżn 286, poznać duch żartu i mistycyzmu  
 mulać = dokuczać 240  
 naradny, wymowie naradnej 278  
 niebezpieczny = chory niebezpiecznie 247  
 niegodziwy piątek 256  
 niestawać, niestaje kilku wierszy 372, rymu niestającego 387  
 odłajanie 305  
 odstawka 262, prosić o od. (= urlop, zwolnienie?) —  
 osobny, po osobnie 274  
 osuszki 265, postne ciasto (obj. Kallenbach)  
 partes, stąpa z partesów 281  
 piechotny wojaż = piechota 274  
 pierwiastkowe nauki 101  
 odpuszczone pieniądze 295  
 osnować: towarzystwo osnowało się na... 75, osnowany zwią-  
 zek 103  
 ośluzowaciała muza 249  
 pienie = pieśń 111  
 podzielać; podziela się = dzieli się 95  
 poprawa = -wka 377  
 powierzchownie wesoły 255  
 powierzchownego wydania = pozoru 108  
 przytomność; p. tylu studentów (-obecność) 289  
 przytomne osoby 294  
 przyzwoicie (= należycie) rozwinięte uwagi 63



- pstryczkowanie 250  
 razem = też, zarazem 81, równocześnie 108, naraz, odrazu 301  
 robota = utwór poet. 109, 117  
 rodowity język = rodzinny 139  
 rozprzestrzeniać = rozszerzać 136, 137.  
 rozwiązanie towarzystwa = rozdzielenie 5  
 słuszny, słusznego obywatela 356  
 spapierować, myśli się spapierują 246  
 splin (często n. p. 252)  
 spolaniony = odrętwiały, jak polano 278, 313  
 strachowo = polecono, rekomend. list 361  
 strug: kilka wicin i strugów pływa 266  
 środkować: środkuje godzina 353  
 świętny: zielono-świętnym przybyciu 287  
 szczególny = poszczególny 64  
 szlejki = szelki 377  
 szpacier 208, 210, 246...  
 szpryngle 266  
 tłumaczenie, poemata używają rozmaitych w tłumaczeniu się  
 miar 146  
 udziennikować 308  
 uchwycić, nie uchwycę (zdążę) przepisać 266  
 uchybia = popełnia błędy 111  
 ufilomatyzowane 278  
 upamiętnikować 308  
 uplacowanie 371  
 upstrzyć, upstrzyła się wyższość = ubzdurała się 248  
 wakstaf 369, 404  
 wiedzieć, nie wiedząc organizacyi (znając) 69  
 wołokita (włóczęga) 250  
 wyciągacz 339  
 wymawiać, wymawia go od tego mała znajomość 81  
 wynachodzić, metod wynachodzenia = wynajdywania 120  
 wypieszyć w przepisaniu 379  
 za co = czemu, 239, 376, 377, 397...  
 złować: złując (gniewając) 240  
 znać = wiedzieć, niech już znają 51  
 żarzeniec 264  
 że = ponieważ 375  
 żywcem list posyłam 335.

I słowotwórstwo Mickiewicza młodego wzbogaca słownik polski nowymi postaciami wyrazów. Oto jego własnej twórczości



imiona: rzeczowniki męskie: *dostrzegacz* 9, *łakotek* 264, *planek* 246 (o moim planku), *smuteczek* 310, *klubista* 43, *systemat* Kanta 13, *prelekcyon* 227; żeńskie: *guwernerya* 230, *traktyera* 353 (choć na str. 354 jest: stół w traktyerni), *przejazdka* 256, 371; imiona przymiotne: *korespondencki*, *ściśłość illuminacka* 47, *republikancki* 217, *poprzedniczy* 46, *ustawną czynność* 102, *suchot gardzielowych* 242, *wakacyjnych pieniędzy* 339, *kawiany imbryk* 217, *zmujdzki* 244, *szkolarskiego majestatu* 346. *Zański jamb* 264, *Zańskich płynów* 253, 314, *wiek środkujący* 101. Oryginalnie brzmi, że rzecz jakaś »warta i przewarta«. Z innych części mowy zasługują na podkreślenie postaci wyrazów jak: *zawczora* 377, *pozawczora* 252 i przysłówki na -e od przymiotników pochodzące: *arcyprzednie* 268, *bepośrednie* 93, *ideał myślnie* (myślowo) *tworzyli* 115, *byłoby przednie* 93, *zamysłowie* 108 i t. p., oraz jedna osobliwość tej kategorii t. j. *poprzody* 93.

Tak częste, że za właściwość znamionną poczytane być musi, jest oddzielanie przydawki i jej imienia rzeczownikowego jakimś innym określeniem czy dopełnieniem, najczęściej dopełniaczem n. p. *nowego* wyższej młodzieńczej edukacji *urządzenia* (102), najskuteczniejszym doskonalenia serc *środkiem* (103); ciekawym wskażemy stronicie tego zjawiska: 59, 89, 107, 108, 147, 234, 248, 250, 252, 254, 294, 295, 308, 313, 321, 325, 353, 363. Właściwość ta jest jeszcze znamiennejszą w zdaniach pytajnych; spójnik znajdzie się daleko w środku zdania, podmiot zdania pobocznego znajdzie się w zdaniu głównym i t. p. co dla poznawania psychy językowej jest nie mało ważne n. p. *antreprzyza jak idzie* 251, *projekt twój nie widzę dłączegoby miał szkodować* 257, (powiedziałby ktoś może, że to nie Mickiewicz tak chyba napisał!), *Szerocki ciekawy jestem, jakie ma nowiny* 356, *ja odpowiadałem jakąż postacią?* 363.

Niekiedy przestawienie to wyrazów przypomina zwyczaje łacińskie n. p. na powrót *jeśli wniść zechce* 24, co *gdy się stanie* 26, goście *powinni nie* w żadnym klubie nie wspominać 27. Lecz to nie tylko u Mickiewicza spotykamy. Natomiast wątpić można, czy gdzieś kto drugi napisał gdzie kiedy: *bojsież Boga* (-bójże się...) 250. Również niezwykłym jest chyba szyk wyrazów następujący: *jakie z parę dni* 251.

W zakresie składni zdaniowej także coś będzie, co godne uwagi n. p. *masa ludzi się o nich dowiadują* (63), *jeśli się kilku naszych zejdą* (313). Tu orzeczenie logiczne widzieć musimy. Inne znowu okazy są: *lękam się, aby...* (19), *zasnąwszy przyśniło się* 247. Zdziwienie wywoła zapewne takie zdanie: . *Chociaż piersi*



zawsze słabe . (319). Od kropki do kropki! Za wpływ łaciński u-  
znaćby znów należało wyrażenie: niż mi się być zdaje 76.

Gwoli większej różnorodności niechże nie zginą i te przykłady:  
są niemyślne = nie istnieją (39), nie widząc się = zobaczywszy  
się 208.

Wpływy obce widziećby można w wyrazach: podorożna 358,  
394, 401, podorożne 405, przynuka 231, wygovor 358; wyrażeniach:  
obrotnego mi nie dałeś 405, ty mnie ich nie pokazał 392; powie-  
dzeniach dłuższych: trzymają miejsce 136, jeżdżę z Edwardem,  
który Edward 399; wreszcie w składni: w nocy jechać nie sądził  
za rzecz, ani mnie piszesz ani mnie odpowiadasz 340, nikt mnie  
spotkał 342, inni szkoły rzucają, inni nie wiedzą 331, znalazł się  
szlachetnie 339.

Kilka nakoniec luźnych wyrażenń zostaje, których nie można  
podciągnąć pod nazwę zjawisk językowych, bo są one chwilowego  
pisania wyrazem i myślenia chwilowego wynikiem a nie stałą ja-  
kąś właściwością pisarza. Nie będą to zatem przyczynki dla bada-  
czy, ale kreski na podobiznie monograficznej. Oto one: Małgorzata  
*wylewa się z miłością ku...* 145, ani tego nie uczynisz ani uczynić  
możesz 222, (= nie możesz), mógłby być w pewnym sposobie wy-  
eksekwowany 258 (porówn. język Fredry), już niewiele nie dostaje  
306, wiele on zależeć będzie na deklamacyi 325, prośba *wzięta  
skutek* 341, *niech sobie jest prawdą* 374.

Wreszcie jeden jeszcze okaz zdania, które się na pierwsze  
wejrzenie lub za pierwszym słuchem dziwnie zbudowanym wydaje  
i dopiero bliższa uwaga sprowadza domysł, że jedno słowo w od-  
miennem znaczeniu owo zakłopotanie w nas sprawia: »ma się ro-  
zumieć, że oddasz sam na sam, proś od niej *rewersa*, że odebrała«.

Materyału równie obfitego do charakterystyki języka Mickie-  
wiczowego dostarcza każdy utwór, rymowany szczególnie »Balla-  
dy« i »Pan Tadeusz«. Nasz książę poezyi ma mowę bardzo odrę-  
bną, choć tak prosta, jak »wieśniaczek piosenki«.

---

## II. ZAPYTANIA I ODPOWIEDZI.

---

### 26. *Bośni* czy *Bośni*?

Czytam ciągle w »Świecie słowiańskim« formę *Bośni* a obe-  
cnie to samo i w »Nowej Reformie«. Któraż forma jest lepsza *Bo-  
śni* czy *Bośni*? (W. Z.)



— Język polski zna mianownik *Bośnia* któryby właściwie należało pisać *Bośnija* a czytać z akcentem na: *Bo(-śni-ja)*. Od tego mianownika dopełniacz byłby *Bośniji*, względnie *Bośnii*, (4. Bośnię 6. Bośnią 7 w Bośni).

Skądże powstała forma *Bośni*? (z jednym i). Po chorwacku nazywa się ten kraj od rzeki Bosny — *Bosna* (przymiotnik *bosanski*, rzeczownik *Bošnjak*, *Bosanac*). Otoż od *Bosna* dopełniacz jest *Bosny* (Bosnie, Bosnę, Bosną w Bosny) i ci piszący, którzy piszą *Bośni* stworzyli coś pośredniego, bo słyszeli, że w którymś kościele dzwonią...

Albo tedy *Bosna* — *Bosny*, albo *Bośnia* — *Bośni*. Tertium certe nihil inveniri potest.

### 27. Egzamin składać czy zdawać.

W numerze 203. »Słowa polskiego« z 3. maja r. b., w rubryce »Błędy językowe« — czytamy:

*Zarówno dobrze po polsku: »składać egzamin«, jak i »zdawać egzamin«, byle tylko nie »robić egzaminu«, bo to niemczyzna.*

Za pozwoleniem. — Więc »składać egzamin« jest dobrze po polsku i nie jest niemczyzną?

Porozumiejmy się w kilku słowach co do tego, co to jest w mowie naszej ta »niemczyzna«.

Każdy język ma swoje właściwości. Są one częstokroć nielogiczne, czasem niema w nich sensu, ale stałym używaniem przez cały naród i przez wieki, utarły się one tak, że się owej nielogiczności nawet nie czuje. N. p.: Koń stanął dęta, — ani pary z ust nie puścił, — dzwonić zębami (ze strachu, zimna), — świecić oczami (prosić o coś), — podlizywać się komu — w głowę zachodzić — i mnóstwo innych. Wyrażenia te, odpowiadając zupełnie duchowi języka naszego, są całkiem poprawne, i nie tylko posiadają niezaprzeczone prawo obywatelstwa, lecz owszem są mile widziane dodają bowiem językowi okrasę i barwność. Gdybyśmy je jednak dosłownie na niemieckie przetłumaczyli, to otrzymalibyśmy coś po prostu niemożliwego; oto: das Pferd ist Eiche gestanden — er hat nicht einmal Dampf vom Munde gelassen — mit den Zähnen läuten — mit den Augen leuchten — sich Jemandem unterlecken — in den Kopf eingehen.

Odwróćmy całą sprawę, to dostaniemy to, czego właśnie szukamy: właściwości języka niemieckiego nie dadzą się również dosłownie na polskie przetłumaczyć, — a jeżeli ktoś mimo to to czyni, dopuszcza się ciężkiego grzechu psucia, zakażania, zachwaszczania języka własnego — przez wprowadzanie weń germanizmów. Jeżeli



zatem w niemieckim zwroty, jak: *ich kann nichts dafür — mir fehlt ein Knopf — das ist das Einfachste — er hat die Prüfung abgelegt* — są zupełnie poprawne, to nie wypływa z tego, aby mnie, Polakowi dbałem o czystość swego języka, wolno było mówić: ja za to nic nie mogę — mnie brakuje guzik — to jest najpojedynczsze (autentyczne!) — on złożył egzamin.

I »Słowo polskie« podwójnie źle robi. Bo nie dosyć, że daje wskazówkę zupełnie fałszywą, lecz czyni to w dodatku *ex cathedra*, i nie jeden z czytelników, co nie zwrócił na ten błędny zwrot uwagi, póki się z nim spotykał w tekście, teraz, wyczytawszy to jako *prawidło*, będzie przysięgał na poprawność wyrażenia — »egzamin się składa«!

Kld. Dębicki.

### 28. *Oдноśnie* czy *stosownie*?

Którego z tych dwu przysłówków w referatach urzędowych używać należy? — Niektórzy bowiem są zdania, że pomiędzy tymi dwoma wyrazami istnieje pewna subtelna różnica i twierdzą, że pisząc do władzy równorzędnej, należy pisać: »*одноśnie*«, w piśmie zaś do władz wyższych »*stosownie*«. — (E. B.).

— Są to synonimy, czyli wyrazy blizkoznaczące, ale nie ma między nimi tej »subtelnej« różnicy biurokratycznej, jaką Pan podaje. *Stosownie* użyte w powoływaniu się na rozporządzenie dawniejsze, wydaje nam się *stosowniej*szsze, niż *одноśnie*.

### 29. *Jego* — *takowego* — *onego*?

Które z tych trzech sposobów wyrażenia się są poprawne, a które błędne: 1) »Burak i jego uprawa« (tytuł książki prof. Kudelki), 2) »aby ślady przeszłości tutaj podane, bliżej zbadali i obznajomienie się z takowymi przy sposobności rozszerzyli«, 3) »Śląsk i sprawy onego bliżej mnie interesują«. — (A. St.).

— Wszędzie w tym razie najlepszy jest zaimek *jego* (*nimi*). O *takowym* pisaliśmy już w roczn. I. i innych a Pasendorfer (Bł. jęz.) słusznie mówi, że można go użyć tylko tam, gdzieby można powiedzieć *taki*. *Onego* jest archaiczne i użyte niewłaściwie, wywołuje efekt komiczny.

## III. MULARZ CZY MURARZ?

Na oznaczenie rzemieślnika, który muruje, służy w polskim języku wyraz *mularz* albo *murarz*. Jak wiadomo mury zaczęto wzno-



się w Polsce dopiero od Kazimierza Wielkiego. Język polski nie ma więc, podobnie jak inne języki europejskie, wyrazu własnego na oznaczenie muru i rzemieślnika, który je wznosił. Polski *mur* pochodzi z łacińskiego *murus*, a *mularz* albo *murarz* z łacińskiego *murarius*. Nie mamy dotąd historycznego słownika języka polskiego, któryby sam pozwalał zestawić szczegółową historię spolszczenia się wyrazu *murarius*. Prawdopodobnie bardzo rychło zaczęto naginać ten wyraz do fonetyki języka polskiego i wymawiać go *mularz*. Tak powstała forma ludowa, która przetrwała aż do naszych czasów. Zmiana *r* na *l*, jak zaraz wykażemy, nie dotknęła tylko wyrazu *murarius*, ale rozciągnęło się także na inne wyrazy, które miały te same fonetyczne warunki. Obok tego utrzymało się, zwłaszcza u ludzi wykształconych, poczucie etymologicznego pochodzenia wyrazu *mularz* i to spowodowało zatrzymanie pierwszej spółgłoski *r*. Klonowicz we Flisie (zwrotka 224) pisze: *murarza uczy budować jaskółka*. Ze skąpych przykładów, przytoczonych w słowniku Lindego, możnaby wnosić, że w piśmiennictwie formy *mularz* i *murarz* przez pewien czas obok siebie istniały. W słowniku Cnapiusa z r. 1741 czytamy pod *murarius* *mularz*, z roku 1787 *mularz* albo *murarz*. Z tem wszystkiem forma ludowa *mularz* przemogła i około połowy przeszłego wieku wyłącznie była używaną. Linde wyrazy *murarz* i *murarski* opatrzył gwiazdką, co ma oznaczać, że te formy za jego czasów nie były w użyciu. Przed pięćdziesięciu laty wyrażono życzenie, że wypadałoby wskrzesić jako etymologicznie uzasadnioną formę *murarz*. Stanisław Węclewski, wydając w roku 1862 Flisę w objaśnieniu do wyżej zacytowanego miejsca powiada: *dwa lata temu w gazetach warszawskich zwrócono uwagę, by za przykładem autorów XVI. wieku znów mówić murarz, a nie mularz*.

Odtąd młodsza generacja, zwłaszcza w Galicyi, stale używa formy *murarz*, starsi ludzie pozostali po części przy dawnej formie *mularz*. Co do języka książkowego, trudno powiedzieć, o ile forma *mularz* w nim się zachowała, ponieważ drukarze i korektorzy zmieniają dowolnie co do tego wyrazu tekst. Autor niniejszego artykułu przed dziesięciu laty dwa razy w korekcie poprawiał *murarz* na *mularz*, a jednak wbrew jego woli w tekście ostatecznie zostało *murarz*.

W artykule o dawnej wsi polskiej Jana Popieia, przedrukowanym niedawno w »Czasie« z »Przeglądu Polskiego«, raz czytać było można *mularz*, drugi raz *murarz*. Pierwsza forma pochodziła widocznie od autora, drugą wziął na swoje sumienie drukarz lub korektor. Słowacki w »Mazepie« prawdopodobnie napisał: *niech mi*



*mularzy przyszłe budowniczy*, tymczasem aktorzy grający rolę Wojewody regularnie w tem miejscu mówią o *murarzach*. Sienkiewicz i Prus stale piszą *mularz*. Co do używania tego wyrazu toczy się więc mała walka dwóch stronnictw, to jest konserwatywnego i postępowego. Niejednemu ze zwolenników *murarza* przy wymawianiu tego wyrazu może język odmawia posłuszeństwa, ale używa trudniejszej do wymówienia formy, aby go nie posądzono o zacofanie i nieznajomość etymologii. W szkole, która »musi iść z postępem wiedzy«, forma *mularz* jest potępioną.

Jednakże w użyciu form *murarz* i *mularz* zachodzi dziwna, prawie śmieszna niekonsekwencja. Obok rzeczywistych rzemieślników, pracujących z kielnią w ręku i układających cegły w mur, istnieją ludzie tego samego nazwiska, ale nie zatrudnienia, którzy tworzą loże masońskie. Uczestników łóż masońskich nazywano i nazywa się w Polsce stale *mularzami* i mówi się o *wolnomularzach* a nie o *wolnomurarzach*. Chociaż różnica między temi dwiema kategoriami ludzi jest ogromna, to jednakże wyraz służący na oznaczenie ich, podobnie jak w innych językach europejskich, jest ten sam. Przez dodanie przymiotnika *wolny* członkowie łóż dostatecznie są odróżniani od rzeczywistych rzemieślników. Dla konsekwencji wypadaloby i masonów nazywać *wolnomurarzami*, a to się nigdy nie dzieje.

Forma *mularz* nie jest przypadkową deprewacją typowej formy *murarz*, ale ma umotywowanie w fonetycznej właściwości naszego języka. Język polski nie chętnie znosi dwie spółgłoski *r* w jednym wyrazie. Jeżeli zrobimy przegląd naszego słownikarskiego zasobu, to nie wiele znajdziemy wyrazów czysto polskich i niezłożonych, któreby zawierały dwa *r*. Takimi wyrazami są np.: *chrobry*, *krnąbrny*, *raróg* — ostatni może jest niepolskiego pochodzenia. Nie rażą dwa *r* w wyrazach czysto polskich złożonych z przyimkami, a więc: *rozrywać*, *roztrząsać*, *rozpatrywać*, *przekroić*, *przerobić*, *przystroić*, *przemarnować*, *przymierze*, *przypatrywać*. Język odczuwa takie złożone wyrazy jako dwa wyrazy; dla tego znosi także dwa *r* w złożonym wyrazie *marnotrawić*. Wyraz, który w łacinie brzmi *frater*, w języku niemieckim *Bruder*, wszedł do języka polskiego z jednym *r* (w czeskim znachodzą się dwa *r*). Stąd pochodzą wyrazy *bratni*, *bracki*, *bractwo*. Pod wpływem zaś wyrazów *fraternus*, *fraternitas* powstały formy uczone *braterski*, *braterstwo*. Wyrazy zawierające dwa *r* niezłożone są prawie wszystkie obcego pochodzenia, np. *barbarzyniec*, *marmur*, *purpura*, *literatura*, *rozmaryn*, *reparacja*, *frymark* (Freimarkt), *agrarny*, *regularny*, *burmistrz*. Cała masa takich wyrazów weszła do języka polskiego za pośrednictwem języka



łacińskiego i niemieckiego w czasie, kiedy się w Polsce zaczęły krzewić rzemiosła i różniczkować zatrudnienia, ponieważ odnośne wyrazy w języku łacińskim i niemieckim zawierają w końcówce *r* (łac. *arius* niem. *er*). Podczas gdy wyrazy służące do oznaczenia stanu lub zatrudnienia miały pierwotnie czysto polskie końcówki np. *kupiec*, *krawiec*, *szewc*, *kowal*, *drwal*, *nauczyciel*, *rzemieślnik*, *kołodziej* (*dziać* = robić, por. *dobrodziej*, *złodziej*), rozwieliły się pod działaniem wymienionych dwóch obcych języków końcówki *arz* i *erz* np. *rakarz* (*raka*-grób, por. zresztą niem. *Racker*), *grabarz*, *drukarz*, *morderz* (niem. *Mörder*, później *morderca*). Nieraz czysto polski temat przybierał obcą końcówkę, np. *kamieniarz*. Tem samem namnożyło się w języku polskim wyrazów z dwoma *r*. Są one albo obcego pochodzenia, albo mają przynajmniej obcą końcówkę.

A jednak język polski bronił się przeciwko inwazyi wyrazów z podwójnem *r*. Polonizował je, usuwając jedno *r* przez zamianę w *l* (resp. *ł*), po części przez skracanie tematu. Pod wpływem tej zamiany wyrazy obcego pochodzenia tak się nieraz przekształciły, że je obecnie nie łatwo poznać. Praca języka w tym kierunku nie była bardzo wydatną, ponieważ przerwała ją rychło wyrabiająca się świadomość pochodzenia odnośnych wyrazów. Z tem wszystkim jest ona tak wyraźną, że ją wypada uszanować i uznać to, co język w tym kierunku stworzył. W ten sposób przykry wyraz *murarz* przemienił się w przyjemniejszy wyraz *mularz*. Refleksya etymologiczna przywróciła w połowie przeszłego wieku *murarza*, ale znowu była niekonsekwentną, bo pozostawiła w spokoju inne wyrazy, które ten sam proces przeszły. Przyjrzyjmy się bliżej takim wyrazom, a przegląd ten posłuży za dowód, że przemiana formy *murarz* w *mularz* nie jest dowolnym wybrykiem językowym, ale głębiej tkwiącą potrzebą.

Imię żeńskie *Margarita* (właściwie: perła) przemieniło się w języku polskim w *Małgorzata*, a przemiana ta była tak radykalną, że *ł* zostało nawet w zdrobniałem imieniu *Małgosia*, chociaż przez zanik drugiego *r* nie było powodu przemienienia pierwszego *r* w *ł*. Tylko w ruskich okolicach zachowało się poczucie pierwotnego *r* w tym wyrazie we formie *Margoszka*.

Między wyrazami, które przenieśli do Polski mularze niemieccy był też wyraz *Erker*. I on został spolszczony, tak, że z pierwotnego domniemywanego *erkierz* mało zostało śladów. Wyraz ten brzmi obecnie *alkierz* i służy na oznaczenie bocznego pokoju, zwykle gościnnego, w przeciwstawieniu do *izby* i *komory*.

Niemiecki wyraz *Vorwerk* wszedł do języka polskiego jako *folwark*.



Grecki wyraz *cheirurgos* przekształcił się w polskim w *cyrulik*. Drugi wyraz, utworzony częściowo od tego samego tematu, t. j. *cyrograf* (z greckiego *cheirografon*) zachował oba r. Linde przypuszcza, że *cyrulik* powstało przez złożenie *cyr* t. j. greckiego *cheir* (ręka) i polskiego tematu *lek* (leczy). Byłaby to formacja zwana w starożytnej gramatyce *vox hybrida* t. j. wyraz powstały przez złożenie dwóch wyrazów należących do dwóch odrębnych języków.

Nie używany w naszych czasach wyraz *almarya* albo *olmarya* albo *wolmarya* jest łac. *armarium*, franc. *armoire* i oznacza sprzęt do przechowywania sukien.

Z łac. *camerarius*, od którego pochodzi *podkomorzy*, powstał za pośrednictwem niemieckiego *Kämmerer* wyraz używany tylko w Wielkopolsce *kamelarz*, oznaczający urzędnika zarządu miejskiego, zwykle kasyera. Kolberg w niekrytycznej rozprawie p. t.: »Rzecz o mowie ludu wielkopolskiego« (w Zbiorze wiadomości do antropologii krajowej, Tom I str. 19), wyrazu tego nie rozumie i dodaje przy nim w nawiasie *kałamarz(!)*.

Z francuskiego *barbier* i niemieckiego *Barbier* powstał wyraz, który w literackiej polszczyźnie brzmiał *barwierz*, w potocznej mowie *balwierz*. Przed pięćdziesięciu laty *balwierz* można jeszcze było czytać na szyldach. Przejście *r* w *l* ułatwiła zresztą w tym wyrazie analogia języka niemieckiego, który w szesnastym wieku miał formę *Balbierer* (cytowaną w Janssen's *Gesch. d. deutsch. Volk.* VII, 410, 441 i częściej). Dziś obie formy wyszły z użycia a *balwierz* nazywa się fryzjerem, *raseur*, *coiffeur*.

Podobny stosunek zachodzi przy wyrazie utworzonym z niemieckiego *Färber*. W książkowej polszczyźnie nazywa się ten rzemieślnik *farbiarz* albo z dyssymilacją samogłoski *a* na *e* *farbierz*, lud używał i używa do tego czasu formy *falbierz*.

Polskie *pielgrzym* powstało z łacińskiego *peregrinus*, a ułatwiło przejście *r* w *l* w tym wyrazie niemieckie *Pilger*, włoskie *pellegrino* obok *peregrino* i francuskie *pelerin*. Z tego samego tematu pochodzi *peleryna*.

Łaciński wyraz *ruber* (czerwony) dał pochoć do wyrazu służącego na oznaczenie strony papieru poliniowanej na czerwono. Tak powstała *rubryka*. Lud jednakże przekształcił ten wyraz na *lubryka* i posługuje się nim na oznaczenie czerwonej kredy służącej do znaczenia drzewa.

Wyraz *rura* z niem. *Röhre* (por. *Kuba* obok *Iacobus*) w języku ludowym w niektórych okolicach występuje jako *ruła*. Ulica we Lwowie przechrzcona niedawno w ulicę Kochanowskiego, w ustach ludu występuje jeszcze jako *Ruły*.



Może do tej kategorii wyrazów wypadnie zaliczyć wyraz *jarmulka*, oznaczający pokrycie głowy dawniej duchowieństwa i doktorów, obecnie wyłącznie żydów, odtąd zaczęto używać wyrazu *piuska*. Podług Lindego, który w swoim słowniku uwzględnia prawie tylko książkowy język, wyraz ten dawniej w literackiej polszczyźnie brzmiał *jamulka*. W potocznym języku mówi się o *jarmulce*. Pochodzenie tego wyrazu niejasne. Na domysł, że *ł* powstało z *r*, naprowadza ta okoliczność, że we wschodniej Galicyi mówią także *jarmurka*. Może z tego samego źródła powstało imię własne, *Jarmuta* nazwa okrągłej kopy, oddzielającej Szczawnicę od sąsiedniej wsi Szlachtowy. Byłoby więc to pozbycie się drugiego *r* przez zmianę końcówki.

We wyrazie *jarmark* albo *jarmarek* (z niem. *Jahrmarkt*) gwara ludowa pozbywa się często drugiego *r* przez wypuszczenie go. Słyszy się *na jarmaku* częściej niż *na jarmarku*.

Szereg przytoczonych wyrazów, w których jedno *r* zostało zamienione na *l*, nie jest długi. Przytoczyliśmy te wyrazy, które nam się nasunęły. Może przy dokładniejszym szukaniu znalazłoby się ich jeszcze więcej. W każdym razie wykaz ten wystarcza, aby skonałować w języku polskim dążność usuwania jednego *r* i to zwykle pierwszego, w wyrazach, które dwa *r* w sobie zawierają. Jak wszystkie radykalne zmiany w przyswajaniu obcych wyrazów przypadają na rychłą stosunkowo dobę rozwoju naszego języka, tak też dążność zastępowania jednego *r* spółgłoską *l* jest zapewne starszej daty. Praca ta została wstrzymana pod wpływem uświadomienia etymologii obcych wyrazów. Odkąd zdawano sobie z tego sprawę, że *marmur* pochodzi z łacińskiego *marmor*, *barbarzyńiec* z łacińskiego *barbarus*, nie można było tych wyrazów przekształcić w *malmur* i *balbarzyńiec*. Ale w potocznej mowie ludu polskiego ta praca asymilacyjna przetrwała do naszych czasów. Prawdopodobnie z gwar ludowych dałby się przytoczyć jeszcze niejeden przykład przejścia *r* w *l*. Ostatecznie język polski przyzwyczaił się do znoszenia dwóch *r* w bezpośrednim sąsiedztwie.

Quid haec disputatio docet? Bądźmy konsekwentni! Jeżeli masonów nazywamy *wolnomularzami*, jeżeli mówimy o *Małgorzacie*, *alkierzu*, *folwarku*, *cyruliku*, *kamelarzu*, możemy ze spokojnem sumieniem porzucić formę *murarz*, a używać spolszczonej *mularz*.

Kraków.

A. Danysz.



## IV. ROZTRZĄSANIA.

*Odpowiedź p. Kl. Dębickiemu (nr. 5 str. 80 i 81).*

I. Za wyjaśnienie pochodzenia nazwy *Kleparów* jesteśmy wdzięczni, ale pomimo naszego osobistego zaufania i do Szan. Korespondenta i do osoby ś. p. Dra Hirschberga, nie możemy tego uważać za pewne, dopóki dokumentami nie będzie stwierdzone; nauka bowiem może budować tylko na stwierdzonych faktach a nie na osobistych przekonaniach lub zaufaniu.

Pochodzenie *Kleparowa, Zamarstynowa, Kulparkowa* daje dowód nowy, jak potrzebne jest u nas zbadanie naukowe nazw miejscowych, gór, rzek, i jak dalece w tem badaniu musi iść ręka w rękę lingwista z historykiem, etnologiem i geografem.

II. Inna jest sprawa z pisownią *Tryestu, Austryji, Kołomyji*. Odsyłając p. Dębickiego do artykułu prof. Appla zaznaczymy tylko, że w tym względzie nie potrafimy usunąć wątpliwości i »wymieść bałamuctwo«, bo utworzeniu zasady i zastosowaniu jej konsekwentnemu sprzeciwia się fakt, że w naszym języku jedne wyrazy piszemy podług wymowy (fonetycznie) inne podług pochodzenia (etymologicznie) a inne podług tradycji (historycznie). Te trzy zasady stosujemy bez ograniczenia w pisowni imion własnych obcych, które raz występują w postaci zupełnie spolszczonej (Rzym, Wiedeń, Paryż) drugi raz w postaci obcej (Linc, Insbruk, Bordeaux, Chicago) a często w postaci niepewnej, bo nie fonetycznej, lecz przez obcy język do polskiego przyniesionej (Bagamoyo, Suez, Janeiro).

*Austrya* jest wyrazem »niewątpliwie« trójzgłoskowym (*Austry-a*) z akcentem na zgłosce *Au-* a przymiotnik: *au-stry-a-cki* z akcentem na przedostatniej (*a*). Najracyonalniej byłoby pisać: *Austryja* i *austryjacki*, ale tu wchodzi znowu względy sympatii, a nawet rzekomej estetyki liter, którą niby obraża postać dopełniacza fonetycznego: *Austryji, Kolontji* (Kolonija) itp.

Kto pisze *Kołomyja* a wymawia *Kołomija* — a zdaje mi się, że tak czynimy wszyscy — musi pisać w dopełniaczu tylko *Kołomyji*, a nie *Kołomyi* lub *Kołomji*!

Nie popełnilibyśmy grzechu pisząc *szyji* i *koleji*, ale utarty się sposoby pisowni »skróconej« *szyi* i *kolei*.

Gdyby był możliwy powrót do form łacińskich (*Maria, Hortensia, lokatia* tak, jak *kompania, terapia*) mielibyśmy sprawę uproszconą i nie moglibyśmy pisać *tryumf*, a tem mniej *trjumf*.

(Red.).



## V. POKŁOSIE.

*Język warszawskiej prasy codziennej.*

Niedbalstwo prasy ujawnia się (czytaj: okazuje się) bodaj jeszcze bardziej w mnogich barbaryzmach, jakimi są gęsto teraz upstrzone szpalty wielu dzienników warszawskich. Od rusycyzmów aż się roi. Trzeba znać obydwaj języki (polski i rosyjski), aby zrozumieć niektóre ustępy. Szczególnie dotyczy to przekładów z rosyjskiego, a więc rubryk: z »gaz. ros.«, »teleg. agencji petersb.«, z »sądów« i t. p. Tworzą się dziwolągi tem łatwiejsze wobec podobieństwa obu języków, lubo częstokroć wręcz odmienne mających znaczenie: np. polskie »zapomnieć« i rosyjskie »zapomnit« (zapamiętać) i t. p.

Są rusycyzmy, które się tak zakorzeniły w gwarze prasy codziennej, że niemal w każdym dzienniku można je spotkać, i to często.

Cytujemy najbardziej rozpowszechnione:

»*Nieporządki*«. Należy mówić i pisać po polsku: »rozruchy«, »zaburzenia«, »zamieszki«, »wichrzenia«, »niepokoje« i t. p. Tyle słów do wyboru! Nigdy jednak »nieporządki«. Owszem »nieporządki« — czysto polski wyraz, jednak w całkiem innem znaczeniu. »Nieporządki« mogą być również na ulicach, ale gdy stróż ulic w porę nie uprzątną; »nieporządki« są w magistracie warszawskim.

»*W porządku ustanowionym*«. Również dosłowny a bezsensowny przekład z języka rosyjskiego. Poprawnie będzie: »W drodze obowiązującej« (czasem nawet »prawodawczej«, »przez prawo wskazanej« i t. p.).

»*W porządku administracyjnym*«. Trzeba mówić i pisać: »W drodze administracyjnej«.

»*Wojenny*«. Dobre, polskie słowo, byle właściwie użyte (czyt. go użyć), gdyż język nasz posiada dwa podobne określenia: »wojenny« i »wojskowy«. Pod wpływem języka rosyjskiego, który dla określenia obu pojęć używa tylko przymiotnika: »wojennyj«, płaczą (lepiej: mieszają) często te pojęcia, nie mogąc się w nich połączyć, najczęściej używając niewłaściwie przymiotnika »wojenny« tam, gdzie trzeba mówić i pisać »wojskowy«. Mogą być: prawa wojenne, sąd, stan wojenny (t. j. taki, jak na wojnie), zapasy wojenne, nastroj wojenny i t. p., ale akademia wojskowa, intendentura wojskowa (czynna nietylko w czasie wojny), mundury wojskowe, usposobienie wojskowe, klub wojskowy i t. p.



Korzystajmy z bogactwa języka ojczystego i nie starajmy się go ubożyć, kurczyć, zmniejszając liczbę wyrazów...

»*Naznaczyć*«. Można »naznaczyć« np. bieliznę lub nawet i człowieka, ale w znaczeniu: napiętnować, zrobić znak. Z gruntu za to błędny jest zwrot: »naznaczyć inżynierami«, albo »naznaczyć na inżyniera«, albo »naznaczyć na posadę« i t. p. Polak winien (lepiej: powinien) używać w tych ostatnich wypadkach czasownika: »mianować«, można także powiedzieć: »powołać«.

»*Uwolnić*«. Doskonale! Z pewnem jednak, i to bardzo dużem po polsku zastrzeżeniem: można »uwolnić« (dać wolę) komuś (może kogoś?) tejże woli pozbawionemu, a więc »uwolnić więźnia«, »uwolnić z aresztu« i t. p. Błędne jest mniemanie wielu pism warszawskich, które sądzą, że je obowiązuje i w tym wypadku terminologia i zwroty rosyjskie. Piszą więc: »dyrektora uwolniono«. Jakim sposobem — pyta zdumiony czytelnik — skoro dyrektor nie był przedtem uwięziony? Trzeba mówić i pisać: »dyrektorowi dano dymisyę«, albo »dyrektora usunięto z posady«. Rosyjskie słowo »uwolnit« ma całkiem inne znaczenie, niż nasze »uwolnić«, pomimo zupełnie podobnego brzmienia.

»*Zatrzymać*« można rozbiegane konie, zegar, przekupkę rozgadana, złodzieja umykającego i t. p. Nie poprzestajemy jednak na tem i ulegając wpływom obcym, mówimy i piszemy: »na miejscu kradzieży — zatrzymano złodzieja«. Skoro złodziej nie uciekł, to można go było: »uwięzić«, »zaaresztować«, »ująć«, »pochwyć« — tyle wyrazów do wyboru polskich, dziennikarze jednak warszawscy wolą się posługiwać niewłaściwym przekładem słowa rosyjskiego »zadierżat«.

»*Służba*«. Wie dobrze każdy, co oznacza ten rzeczownik, kilka określa pojęć. Nie omieszkaliśmy jednak zeszpecić języka polskiego przez użycie słowa »służba« w znaczeniu całkiem wykoszlawionem, np. »służba ruchu na kolei« i t. p. zamiast: »wydział ruchu«. Jest to także rusycyzm. (Służba wyraża również zbiorowość abstrakcyjną. Red.).

»*Służący*« na kolei, w banku i t. p. »służący« (rzeczownik) po polsku oznacza to samo, co »lokaj«, instytucye zaś bardzo rzadko posługują się lokajami, korzystają raczej z usług urzędników, oficyalistów, jak woźnych i t. p. Przytem dziko wygląda po polsku imiesłów, użyty w znaczeniu rzeczownika. (Nie zawsze. Red.)

Dziwoląg ten zresztą, obcy mowie naszej, coraz częściej znajduje prawo obywatelstwa na szpaltach wielu pism, dzięki ślepemu naśladownictwu i dosłownemu powtarzaniu rosyjskich poszczególnych wyrazów, bezmyślnemu powtarzaniu tegoż brzmienia, lubo po



polsku dany wyraz całkiem odmienne, inne posiada znaczenie. Upowszechniło się np. używanie terminu: »zarządzający izbą np. skarbową«. Jest to taki sam barbaryzm językowy, jak i ów »służący« na kolei«. Zamiast imiesłowu »zarządzający«, trzeba używać słowa »prezes«. (Zarządca. Red.).

W latach »osiemdziesiątych«. Nonsens! A tak niestety dziś u nas upowszechniony, należy mówić i pisać: »w 9-ym dziesiątku lat« np. w. XIX i t. d.

»Postronny«. Także rusycyzm, a można go spotkać w każdym prawie piśmie codziennem warszawskim; powinniśmy tę szpetotę zastąpić przymiotnikiem własnym: »obcy«, czasem zaś »uboczny«.

»Za redaktora — X«, gdy powinno być: »w zastępstwie redaktora — X«.

Wogóle przyimki to także nasza słaba strona, a bodaj, że najbardziej: »za«.

Mówimy np. często: siedzieli za stołem<sup>1)</sup>, zam. »przy« stole, papier za Nr X, zam. pod Nr X, lub poprostu Nr X, »śledzić za czem«, zam. »co« i t. p.

Wątpić, powątpiewać można o czem, nie zaś »w co«, jak to często u nas się pisze.

»Szajka«. Po polsku — »banda«.

»Lekarz wolnopraktykujący«. Nie przeczę, że posiadamy lekarzy »wolnopraktykujących«. Sądzę jednak, że określenie rosyjskie: »wolno-prakt. lekarz« należy tłumaczyć: »lekarz prywatny«. Krótko i węzłowato.

»Ciemna osobistość«. Po polsku oznacza: »głupia«, »ograniczona« albo »ślepa«, tak samo, jak i ciemny człowiek. Tymczasem możemy dziś spotkać w prasie polskiej przymiotnik »ciemny«, użyty w znaczeniu: »podejrzana, tajemnicza osobistość«. Jest to także dosłowna... kopia rosyjskiego określenia: »tiomnaja licznost'«.

Rzecz prosta, zdołaliśmy tu wymienić tylko malutką cząstkę nowotworów językowych, najbardziej w prasie codz. upowszechnionych (czyt. rozpowszechnionych) lub zgoła nieznanymi ani dawnym słownikom polskim Lindego i wileńskiemu, ani też wydawanemu obecnie.

A dodajmy jeszcze do tych wonnych kwiatków naszej ignorancyi barbaryzmy, czerpane z obcej mowy świadomie, z pewną nonszalancyą (czyt. lekceważeniem): »głodówka« »zachłanny«, »chuligan« i t. p.; będziemy mieli wtedy bukiet duży i pełny.

(Gaz. warsz. 1910, nr. 125).

X.

<sup>1)</sup> całkiem poprawnie. (Red.).



Jak dalece nawet te pisma, które wytykają innym błędy, nie są od nich same wolne, świadczy poniższa, nadesłana nam notatka:

W »Gazecie warszawskiej« w Nrze 110, z 16. kwietnia rb. znajduję w artykule głównego współredaktora na str. 1, szp. 4 następujący ustęp: »sympatya z jaką Julius Kühn do nas się odnosił«. W tak poczytnem czasopiśmie ludowem warszawskiem: »Zorza« w numerze 161 znowu czytamy: »klienci sklepów chętniej odnosiłoby się do swoich«. Błąd ten był już podnoszony w »Poradniku«. Jest to chwast na niwie naszej najuporczywszy, najpospolitszy. Nawet korespondenci galicyjscy do pism warszawskich podobnie się wyrażają. W »Gazecie warszawskiej« Nr. 121, str. 1, szp. 1 — w korespondencji ze Lwowa czytamy: »odnosimy się do Stapińskiego z dużą rezerwą«.

## VI. ROZMAITOŚCI.

*Co mówił X. Kopczyński przed stu laty o poprawie błędów w ustnej i pisanej mowie polskiej?*

### 2. Obowiązki literatów i dziennikarzy względem języka ojczystego.

Ktokolwiek ośmiela się mówić jawnie do zgromadzonych rodaków: dopieroż kto swój głos odległym krajom i wiekom przesyła drukiem, bierze na siebie wyższą nad równość osobę, jaka jest pospolicie wyższość nauczyciela nad uczniów. Taka wyższość nauczycielska potrzebna jest istotnie narodowi, szukającemu powszechnego oświecenia. Bo rzecz jest niepodobna, aby każdy obywatel miał równą zdatność i czas do oświecenia samego siebie. Niepróżno każda społeczność dzieli się na różne stany, do osobnych prac przeznaczone. Król rządzi, sędzia sprawiedliwość wymierza, rolnik opatruje żywność, kupiec i rzemieślnik wygodom pospolitym służy: a nauki i oświecenie onemiż wszystkich — samym literatom powierzono.

Wszystkie stany mają swoje czasy od robót wolne, jakie są święta i wieczory. Kościoły dla wszystkich, księgi dla majątniejszych, są szkołami oświecenia: a oświecenia tego przyrodzonym i jedynym narzędziem jest ojczysty język.

A jakimże ma być ten język? Przed półtrzeciastą lat tak o nim napisał Jan Januszowski:

»Wszelki naród, chcący się wypolerować i wstawić przez nauki,



a nie mając innego, że tak rzekę, przewozu, krom ojczystego języka, musi przedewszystkiem opatrzyć zewsząd ten okręt, i do umieszczenia w nim drogich towarów przysposobić. Tak robiły i po dziś dzień robią uczone narody, pisząc osobne księgi o swoim języku: a jest ich kilka, które oddzielne na to stanowią towarzystwa, któreby pisały prawa językowe, wytykały przeciwko nim omyłki, a publicznem napominaniem ostrzegwały czytelników i pisarzy poprawiały».

Jeżeli tedy bez nauki nie może być poloru narodu: nauki też nie mogą być przydatne wszystkim bez języka ojczystego; język nakoniec nie może być bez gramatyki polorownym; cóż sądzić o takich narodowych oświecicielach, którzy nie znając nauki swego języka, jako fundamentu nauk wszystkich, ośmielają się mówić i pisać do narodu? Nie masz żadnej umiejętności, żadnego kunsztu, żadnej najpospolitszej roboty, któraby nie potrzebowała jakich opisów, jakich prawideł, jakich przestróg; jedna najmisterniejsza tłumaczka myśli sama albo zostanie w pierwotnej swojej dziczyźnie, albo samowolnemu każdego dziwactwu do poloru będzie poruczona! Stroi się Polska podług reguł, gra podług reguł, tańczy podług reguł: mówić i pisać nie zechceź podług reguł?

Wina tak ohydna i szkodliwa wszystkim stanom, spada na samych literatów, obowiązanych szczególnie do polorowania narodu przez nauki. Co za niebacznosc tego stanu! Są jedni, którzy nie znając gramatyki narodowej wołają na ziomków, aby od niej jak od zaraźliwego powietrza uciekali. Są drudzy, którzy nadęci innemi wiadomościami naukę językową sądzą i głoszą za poziomą i dzieciom tylko służącą, a przeto rzędu umiejętności nie wartą. Ale znał się na niej lepiej Kwintylian, gdy pisał: »drobna na wstępie wydaje się gramatyka: lecz zapuszczającemu się w głąb tej świątyni odkrywa wiele bardzo rzeczy subtelnych, które zdołają nie tylko dzieciom dowcipy zaostrzać, ale najgłębszych mędrców zastanawiać. Nikt nie będzie mowcą, kto się nie obeznał z gramatyką«.

Naszych literatów opinia o gramatyce, podobna jest do owych w Jerozolimie żebraków, którzy bojąc się utracić zyski ze ślepoty swojej, chronili się cudotwornych apostołów. Cóżto już za wniosek do dziecinności gramatyki stąd, że się pospolicie daje dzieciom? Taką rzeczą to i religia i rachunki i historia i t. d. będą dziecinnością. Szczerze mówiąc: każdy, kto nie umie, jest dzieckiem choćby miał lat sto, jakie imię dawali Egipcyanie Grekom nie umiejącym dawnych dziejów. Uczą dzieci nie dla szkoły, ale dla dalszego życia. Spalićby trzeba elementarze, książki, jeżeli dziecinny tylko latom służyć mają. Nie młody był fundator najślawniejszego zakonu, gdy



pierwszy raz poszedł do szkoły: sędziwy Solon przy skonaniu nawet chciał się czego nauczyć. Nie uczenie się, ale nieumienie wstydy równie młodym jak starym czyni, zwłaszcza tym, którzy najchłubniejsze noszą imię narodowych nauczycieli: inaczej ślepy ślepego prowadząc w dół z nim wpadnie.

Ostrzega tedy czysty duch językowy rodaków naszych, aby mieli na baczności mowców i pisarzy dzisiejszych, nie znających krom zwyczaju ojczystego języka swego; ponieważ od splamienia pociągną go na zgubę. Czyby ich nie można poprawić albo przynajmniej od złego nauczycielstwa odstręczyć wznowieniem tebańskiego prawa na malarzów? »Każdy malarz, który nie szanując publiczności, wystawi na widok niedoskonałe dzieło swoje, zapłaci grzywnę srebra«.

O, ubogi dzisiaj kraju, jakbyś się prędko z takich grzywien z bogacił! Lecz jeżeli chudego literata i szukającego często chleba w drukarni nie stanie na taką opłatę, naznaczyć mu stosowniejszą pokutę, aby przed wzięciem pióra w rękę przeczytał Horacyuszowski list do gotujących się na literaturę Pizonów, i tam się nauczył, co i jak umieć powinien dobry pisarz, jak szanować język swój, jak pismo swoje poddawać pod cudzą krytykę, jak długo ociągać się z drukowaniem.

---

### OGŁOSZENIE.

*Z dniem 1. kwietnia 1910: ustano zniżenie ceny roczników dawnych.*

*Roczniki te (II—IX), o ile zapas starczy, są nadal do nabycia po cenie k. 4 (rs. 2, fr. 4) za rocznik. Dostać ich można w każdej księgarni, a zwłaszcza w ekspedycjach »Poradnika«, t. j. w księgarniach G. Gebethnera i Sp. w Krakowie i w księgarni E. Wendego i Sp. w Warszawie.*

---

**TREŚĆ:** I. Jan Magiera: Właściwości językowe »Nieznanych pism« A. Mickiewicza. — II. Zapytania i odpowiedzi (26—29). — III. Murarz czy mularz? przez A. Danysza. — IV. Roztrząsania. — V. Pokłosie. (Język warszawskiej prasy codziennej). — VI. Rozmaitości. (Obowiązki literatów i dziennikarzy względem języka ojczystego podług ks. O. Kopyńskiego). — Ogłoszenie.

---

Przedruki w całości lub w części dozwolone tylko z podaniem źródła.

---

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: **Roman Zawiliński.**

---

Drukarnia Uniwersytetu Jagiell. w Krakowie pod zarządem J. Filipowskiego.